Nr. 59. Lwów, 8. Września 1876 — Piątek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt.		Prenum. miejscowa wynosi	
rocznie	14 złr.	miesięcznie	1 złr.
półrocznie	7 „	cwierćrocznie	3 „
ćwierćrocznie	3 „ 50 c.	półrocznie	6 „
miesięcznie	1 „ 20 „	rocznie	12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumeratá na miesiąc **Wrzesień** wynosi we Lwowie . . . . . 1 zł.

Na prowincji z przesyłką . 1 „ 20 ct.

Od 1go Września do końca roku na prowincji z przesyłką 4 zl. 70 ct.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, aby nie było przerwy w ekspedycji.

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać prenumeratę na „Szczutka“.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Londyn d. 7. września. Gladston ogłosił broszurę w której podnosząc tureckie okrucieństwa, wykazuje że gwałtom tym da się tylko zapobiedz oswobodzeniem Bośnji, Hercegowiny i Bulgarji z pod tureckiego jarzma, ku czemu winna dążyć Anglja w spółce z innemi mocarstwami.

Berlin d. 7. września „Reichs Anzeiger“ donosi że car mianował bawiącego w Warszawie pruskiego feldmarszałka Manteuffla właścicielem czwartego pułku dragonów,

Rzym d. 7. września. W encyklice, która niebawem w konsystorzu zostanie ~~odczytaną, ubolewa papież~~ nad wzmagającą się coraz bardziej wojną państwa z kościołem, i czyni niektóre rządy głównymi sprawcami niesprawiedliwego prześladowania będące, odpowiedzialnymi za szkody w ten sposób społeczeństwu wyrządzone.

Dubrownik (Raguza) d. 6. września. Turcy wkroczyli do okręgów bielopawlickiego i kuczejawskiego, paląc osady po drodze leżące. Z Grahowej uchodzą czarnogórskie kobiety i dzieci w kierunku austrjackiej twierdzy Dragal.

Stambuł d. 6. września. Część wojsk tureckich pod Aleksinaczem stojących, udała się ztamtąd pod Deligrad, aby w razie gdyby Serbowie opuścili Aleksinacz odciąć im linję odwrotu.

Sułtan przypasze miecz Osmanów (ceremonja objęcia kalifatu) jutro dnia 7. b. m. w meczecie Eyuba.

Wybory sejmowe.

Gnuśna apatja, jaka od niedawna opanowała społeczność polską w Galicji, najjaskrawiej występuje w dzisiejszej akcji przedwyborczej. Już nawet rzadko kiedy spotykamy się z rozprawami dziennikarskiemi w tej mierze, a tem mniej z broszurami lub głosami choćby ludzi prywatnych. Inaczej dawnemi czasy bywało. Na kilka tygodni przed wyborami gotowało się już wszędzie, odbywały się zgromadzenia wyborców, posłowie zdawali sprawę, dzienniki walczyły zawzięcie, słowem, był ruch i życie; dziś zostały tylko narzekania na apatję, a do czynu nie zrywa się nikt. Nawet Lwów, który przodował zwykle, dzisiaj milczy, i dotąd nie słychać nic o komitetach, o zgromadzeniach, w ogóle o żadnej robocie.

Z wielką też radością powitaliśmy głos wyborców ziemi samborskiej, wydrukowany na czele wczorajszego numeru naszego dziennika. Rozprawy nad tym programem odbędą się w Samborze dnia 10. b. m. i pewni jesteśmy, że obywatelstwo obwodu samborskiego zebrane na tem zgromadzeniu przyjmie program ten w całości; a za jego przykładem pójdą niezawodnie i inne obwody.

Czas bo już nareszcie wyrzec się tej fatalnej polityki, która nas doprowadziła do tego, że nas Wiedeń traktuje, jakby prowincję, należącą do „Erblandów.“

Program samborski dąży do zasadniczej zmiany w postępowaniu sejmu naszego, a w miejsce bezwzględnego zaufania i ślepego poddania się, proponuje, by sejm nasz przyszły, zanegowawszy całą działalność polityczną Galicji od roku 1867 w adresie do korony, omijając ministerstwo i radę państwa, wypowiedział szczerze i otwarcie wszystkie krzywdy, jakie nam ministerstwo dzisiejsze wyrządziło. Ministerstwo Auersperga zanegowało wobec nas wszystkie dyplomy cesarskie, zwaliło wszystkie zdobycze nasze i prawa, sejm nasz przeto nie powinien się wahać z żądaniami kraju na nowo wystąpić, i w tym celu uchwalić adres do tronu. Akt ten polityczny nie będzie wcale stał na przeszkodzie przeprowadzeniu uchwał w sprawie reform wewnętrznych; przeciwnie, doda robocie wewnętrznej życia i siły.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy tu także list o wyborach p. Pawła Popiela, umieszczony w „Przeglądzie polskim“. Nie zwracalibyśmy może zresztą uwagi na tę krótką rozprawę p. Popiela, gdyby p. Popiel nie uważał był za stosowne poruszyć sprawę, którą usiłują w najnowszym czasie niektórzy wprowadzić na porządek dzienny, mimo to, że społeczeństwo nasze nią się wcale nie zajmuje. Mianowicie prawi p. Popiel o jakiemś rozdarciu religijnem naszego społeczeństwa, o podziale na bezwyznaniowców i religijnych i żąda, aby przy przyszłych wyborach względy na ten podział weszły w rachubę. Nie chcemy i nie potrzebujemy wdawać się pod tym względem w rozprawę z p. Popielem, ponieważ w dalszej części tego listu sam siebie zbija i wyręcza nas lepiej może, aniżelibyśmy to sami zdołali. Oto, co autor sam sobie samemu na zapytanie, czy należy poruszać sprawę religijną, odpowiada:

„To co się powiedziało wyżej o rozdarciu społecznem to u nas zastosowania nie ma; prawodawstwo państwowe, o ile może, usiłuje rozdarcie to wprowadzić, ale Opatrzność, może jako kompensatę strasznych cierpień, zachowała nas od tego nieszczęścia. W Polsce mało kto śmie przyznać, że jest bezwyznaniowym; rad nie rad, każdy publicznie uznaje się katolikiem, przez wzgląd na rdzeń ludu, który niezachwiany stoi we wierze, przez wzgląd na tradycję narodową, wreszcie dlatego, że istotnie, oprócz ludzi nielicznych z tajnemi towarzystwy i żydowstwem bezwyznaniowem związanych, są niedouczeni, są obojętni, ale licznych nieprzyjaciół kościoła niema: niepociągnięta więc przez środek naszej społeczności linja graniczna pomiędzy świadomym fałszem, a gorliwem wyznawstwem.“

„Ztąd nie mogła się wytworzyć u nas różnica stronnictw na tym gruncie, na którym rozwinęła się we Francji, Niemczech, Włoszech itd. — a to tembardziej, że obok groźby obczyzny, a zdrady nie ruskiego żywiołu, ale tych, co samozwańczo mienią się jego obrońcami, hasło jedności narodowej łączy nas, mime różnic, któreby nas dzieliły w normalnem położeniu. Wszystkie stronnictwa, o ile istnieją łączą się co do doktryn, zawsze z wyjątkiem nielicznych z tajnemi towarzystwy złączonych, na gruncie polskim, i obok uczciwości i zdolności rękojmia polskości wystarczyła dotąd jako hasło przy wybroach“.

Na te wymowne słowa szan. posła okręgu krakowskiego nie pozostaje nam nic innego odpowiedzieć, jak tylko postawić zapytanie: Do czegoż dąży i jaki cel mieć może kwestja przez niego postanowiona? i czy godzi się wyszukiwać nowych przyczyn do sporów wewnętrznych?

Car w Warszawie.

O pobycie cara w stolicy Polski nie wolno pisać dziennikom warszawskim nic innego, jak tylko to, co „Gazeta policyjna“ podaje. Nie ma też w dziennikach galicyjskich i poznańskich żadnej korespondencji, żadnych szczegółów z Warszawy i prawdopodobnem jest, że poczty rosyjskie bardzo pilnują, ażeby się przez kordon żadna korespondencja w tej sprawie nie przedarła.

Łatwo nam jednak domyśleć się, jak się publiczność warszawska zachowuje, i możemy być przekonani, że się tam z żadnej piersi polskiej nie wydobył okrzyk powitania i że się car nie spotkał z żadnem wejrzeniem sympatycznem.

Iluminacje i przyozdobienie miasta odbyły się podług nakazu i planu policji, a do okrzyków wiwatowych znalazło się dość urzędników carskich, których cyfra dochodzi obecnie w Warszawie do olbrzymiej wielkości.

Szczegóły, jakie podaje „Gazeta policyjna są następujące:

„W sobotę 21. sierpnia (2. września), o godzinie 12 w południe, NPan raczył odwiedzić w pałacu Łazienkowskim JCW. Księcia Mikołaja Mikołajewicza starszego i przebywszy tamże około kwadransa czasu, powrócił do Belwederu. O godzinie 3 popołudniu, JCM. zebrawszy na trwogę wojska gwardji, raczył odbyć musztrę na polu Mokotowskiem. O godzinie $6^1/_2$ dany był w pałacu belwederskim obiad na 25 osób. O godzinie 9 wieczorem NPan wraz z Cesarzewiczem następcą tronu i W. Księżną Cesarzewiczową, raczyli uszczęśliwić swoją obecnością wieczór urządzony w Instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim, zkąd o godzinie $10^1/_2$ powrócili do Belwederu.

JCWCesarzewicz następca tronu z W. Księżną Cesarzewiczową i W. Ks. Sergjuszem i Pawłem Aleksandrowiczami, o godzinie 2 po południu raczyli wyjechać do Wilanowa i powrócić ztamtąd o godzinie $4^1/_2$.

Wczoraj, 22. sierpnia (3. września) o godz. $10^1/_2$ zrana, NPan raczył być obecnym na nabożeństwie w cerkwi Łazienkowskiej, a następnie na paradzie kościelnej odbytej na placyku wprost tegoż pałacu przez oddziały pułków gwardji Grodzieńskiego huzarów i ułańskiego imienia JCMości. — O godzinie 1 po południu N. Cesarz wraz z Cesarzewiczem następcą tronu, W. Księżną Cesarzewiczową i W. Ks. Sergjuszem i Pawłem Aleksandrowiczami, raczyli pojechać drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską do Skierniewic do jenerał-feldmarszałka księcia Barjatyńskiego, zkąd o godzinie $12^1/_2$ po północy powrócili do Warszawy.“

W piątek d. 8 b.m. opuszcza car Warszawą z całą swoją świtą.

Nie wywiezie on miłych dla siebie wspomnień ze stolicy ziemi polskiej, bo nie po to jeżdżą carowie; zadowolonym mimo to być może, bo miał sposobność przypatrzyć się zbliska ofiarom swoich rządów i przekonać się, że pachołki jego umieją gospodarować i umieją jarzmić lepiej jeszcze, aniżeli tureccy baszowie, bo z większym sprytem — i z approbatą cywilizowanej Europy. — Car jedzie obecnie do Krymu, by dalej snuć plany w sprawie wschodniej pod firmą oswobodzenia Słowian.

A jednak razem z „Czasem“ krak., powtarzamy, że nie przestajemy w obecnej wojnie stawać po stronie Słowian i może chociaż nie przyczyniać się do panslawistyczno moskiewskich dążeń, to przynajmniej objawiać sympatje dla Serbów, Bułgarów i Bośniaków. Tak jest w samej rzeczy. Lubo interes Rosji idzie w parze z aspiracjami Słowian tureckich, to my nie mamy prawa ani najgrawać się z ich poświęceń, ani lekceważyć ich wysileń, ani nawet odtrącać ich bez sympatji, że oglądają się na głównego nieprzyjaciela Polski. Ktokolwiek w imię wolności i narodowości powstaje przeciw uciskowi, ktokolwiek pragnie wyznawać jawnie i głośno wiarę swoją, ten może być pewien, że choćby mu Polacy aż zazdrości mieli o tyle szczęśliwego losu, iż jest choć jedno państwo, co się o jego prawa upomina — nie odmówią mu swego współczucia.“

Lwów 7go września.

W Wiedniu odbyła się d. 5 b. m. narada ministrów, w której brali udział minister Lasser, Chlumecky, Glaser, Ziemiałkowski, i w zastępstwie ministra finansów Bezecny szef sekcyjny. Przedmiotem narad były sprawy mniejszej wagi, czysto administracyjne.

Donoszą z Wiednia, że rząd wiedeński zezwolił na przewiezienie 1000 rannych tureckich żołnierzy i oficerów z Hercegowiny przez Metkowice do ujścia Narenty, gdzie wsiądą na turecki okręt.

Sprawa aresztowanie mniemanych spiskowców w Chorwacji dotąd jest bardzo ciemną. Prokurator rządowy udał się znowu do Osieka w celu prowadzenia dalszego śledztwa. Stosunki tych spiskowców mają sięgać do Węgier południowych, mianowicie aresztowani w Węgrzech Mileticz i Kasapanowicz mają być przywódcami tego związku.

Nakoniec 4. b, m. nastąpiło w Konstantynopolu zbiorowe wystąpienie reprezentantów mocarstw. Savfetbasza, turecki minister spraw zagranicznych miał tymczasowo ograniczyć się na przyjęciu do wiadomości życzeń mocarstw i przyrzeczeniu, że zawiadomi o nich w. Wezyra. Do chwili najbliższego urzędowego przyjęcia posłów zagranicznych, t. j. do 11. b. m. Savfet basza będzie zapewne w stanie udzielić im pokojowych propozycyj Porty. W tych czasach Midhat basza i w. Wezyr mieli w rozmowie z jedną znakomitością zagraniczną wynurzyć się na jakie minimalne warunki Porta mogłaby przystać w mającym być zawartym pokoju. Warunki te są następujące: 1. Prawo trzymania w ciągu trzech lat załogi tureckiej w twierdzach serbskich Zajczarze, Usiczy i Aleksinaczu. 2. Redukcja armji serbskiej. 3. Komunikacja kolejowa między Niżem a Belgradem. 4. Złożenie w Konstantynopolu hołdu osobiście przez księcia Milana.

Na radzie ministrów w Konstantynopolu 5. b. m. w. wezyr szczegółowo wyjaśniał konieczność przychylenia się do żądań mocarstw. Co do tego punktu porozumiano się Portu przystanie na zawieszenie broni z Serbją i Czarnogórą; ale przedewszystkiem zażądane będą rękojmnie. Że książęta nie użyją tego znowu na wzmocnienie swych sił zbrojnych; tudzież iż wysłuchany będzie głos serbskiej skupczyny i przez nią zostaną przyjęte preliminarja pokojowe. Następnie Porta przystanie na rozciągnięcie zawieszenia broni na Bośnię i Hercegowinę.

Z Berlina donoszą, że Anglja zgadza się z trzema cesarskiemi gabinetami co do zawieszenia broni i przywrócenia pokoju na podstawie *status quo*, tylko jeszcze nie ma zgody pod względem Bosnji i Hercogowiny. Anglja życzy sobie, by sprawę tę traktowano oddzielnie; Gorczakow zaś, aby załatwiono ją razem z poprzednią. Teraz dyplomacja pracować ma nad usunięciem tej dyferencji.

W Konstantynopolu oczekują rychłej śmierci Murada skutkiem rozmiękczenia mózgu. Wiadomość ta, jak słusznie pisze „Czas“ nie powinna nikogo zadziwiać. Sułtan strącony z tronu, żyć niemoże, nawet w głębokie więzienie wtrącony, gdyż i tam nie przestał on być, jako najstarszy z rodu prawym kalifem, gdy siedzący na tronie sułtan jest przywłaszczycielem w oczach prawowiernego mahometanina. Strąconego sułtana nie ocali nic: ani dobrowolne zrzeczenie się, ani zamknięcie najbezpieczniejsze.

Abdul Azis zginął z ręki „samobójczej“; Murad musi zginąć choćby na „rozmiękczenie“ mózgu“. Po uroczystości przypasania miecza, czyli koronacji Hamida II, nastąpi zaraz uznanie go przez mocarstwa europejskie prawym monarchą; będzie to dla byłego sułtana wyrokiem śmierci.

Zastanawiając się nad obecnem położeniem rzeczy, pisze Alg. Ztg. nie można nie przyznać, że Rosja z wielką zręcznością wyzyskała chwiejną i na półśrodkach opierającą się działalność dyplomacji europejskiej w sprawie turecko-serbskiej i ona jedna tylko mogłaby wykazać się rezultatami donośnemi, chociaż nie bezpośredniemi, a przytem osiągniętemi za pomocą bardzo niewielkich środkow. Czego Rosja chce, to wiadomo wszystkim. Gdyby zaczęła wojnę na własną rękę, wydałaby na nią może jakich ze czterysta miljonów rubli; ale poradziła sobie praktyczniej: dała kilka miljonów Serbom i ci osłabiają Turków. Oprócz tego posłała Serbom kilkuset oficerów, którzy przytem najdoskonalej poznają kraj i doświadczenie swe zużytkują w przyszłej wojnie. Przypuśćmy, że dziś zawarty będzie pokój „na wieczne czasy“, to czyż będzie kto tak naiwnym, by uwierzył, że Rosja zaraz jutro nie zacznie intrygować na Wschodzie, co jej przyjdzie tem łatwiej, że Turcja po wojnie nie stanie się silniejszą i jeżeli porwie się znowu do broni, to niezawodnie przepadnie z wyczerpania sił. Wyszliśmy z przypuszczenia, że pokój będzie zawarty; otwarcie zaś wyznamy, iż nie wierzymy w to. Okoliczności układają się teraz dla Rosji pomyślniej, niżeli kiedykolwiek: Francji nie ma co obawiać się; Włochy stoją na uboczu i nie mają powodu wdawać się w sprawę jak za wojny krymskiej. Co do Anglji, to z objawów opinji publicznej tego kraju wnosić można, że Disraeli i Derby długo będą się namyślać nim miecz wydobędą. Pozostają tylko Niemcy i Austrja. Niewiadomo, co myślą Wilhelm i Bismark, ale sądząc z głosu pruskich dzienników, to tam opinja nie jest Rosji przychylną. — W Austrji utrzymują, że Rosja nie ma pieniędzy i armja nie jest do wojny przygotowana. Aleź, jeżeli rzeczywiście prawdą jest że wojna bez pieniędzy nie może być prowadzona, to Austrja bardzo mało miałaby wojen. Wiemy jednak, że w państwie tem radzono sobie zawsze w podobnych razach, że za Leopolda I. zastawiono srebra stołowe dworskie, że były czasy, w których prowadzono wojnę, chociaż dla dworu musiano brać na kredyt kuchenne korzenie, że w braku innych przedmiotów zastawiono dzwony i że Franciszek I. zabrał srebra kościelne, a wojnę prowadził. Nie można też wątpić o tem, że Rosja ma materjał w ludziach, a Krupp tak samo dla niej jak i dla Turcji lał działa.

Niezadowolenie, które pomiędzy Kandjotami wywołało oświadczenie Kadri-beja, wzmaga się z każdym dniem, znajduje odgłos wymowny w prasie i ludności greckiego królestwa. Zdaje się, że rząd ateński pomimo swego pokojowego usposobienia nie będzie się mógł długo opierać budzącej się pomiędzy Grekami opinji. Z swej strony robi Turcja wszystko co tylko może, aby drażnić Greków. I tak nie odpowiedziała dotąd w. Porta na przedstawienie greckiego posła Konduriotisa w sprawie kandyjskiej czynione, licząc, że czas i zapomnienie będą najlepszymi jej pomocnikami w przeprowadzeniu polityki, której się w obec Greków trzymać postanowiła.

Dziennikarstwo niemieckie grozi Rosji Polską,

Od kilku dni dostrzegamy szczególny zwrot w dziennikarstwie niemieckiem, wywołany znanym artykułem „Gołosa“ o sile zbrojnej rosyjskiej, czyli raczej, wyrażając się bez ogródki, wywołany obawą o własną skórę. Przoduje w tem „Allg. Ztg“, której artykuły, dotyczące tego przedmiotu, skwapliwie przedrukowują inne czasopisma. Najciekawszem z nich jest, że Niemcy odgrażają się Rosjanom — Polską! Oto, co pisze „Allg. Ztg“ w ostatnim swym numerze: „Gdy Rosja szyderczo nas (t. j. Niemców) wyzywa, powołując się na swą jakoby niezmiernie potężną armję, przeciw której nikt nie będzie miał ochoty wystąpić, a za pomocą której postanowiła przeprowadzić rozwiązanie kwestji wschodniej, — to nie zawadzi dać jej do zrozumienia, że Europa nawet nie znalazłaby potrzebnem, wprowadzać w ruch swe wojska przeciw takim ambitnym planom i że sami Polacy i Turcy mogliby naciskowi jej przeciwstawić dostateczny opór, a może nawet więcej. Wyraz P o l s k a jeszcze nie został wymówiony w tym codziennie coraz bardziej zaostrzającym się konflikcie; ale niech Rosja przy swych azjatyckich planach nie zniewala Europy do jego wymówienia; gdyż jak Niemcy w interesie własnego i europejskiego pokoju w r. 1871 utworzyły barjerę przeciw Francji, tak samo mogłaby Europa, niemniej we własnym interesie, uznać, iż dobrze pod względem politycznym i militarnym uorganizowane państwo polskie utworzy silną i pewną zaporę przeciw wtargnięciom moskiewskiego azjatyzmu“. Wątpimy bardzo, by gabinet petersburski zmienił swą politykę wschodnią wskutek takich postrachów, a tembardziej, by kto z Polaków brał na serjo słowa niemieckiej gazety. Zastanawia nas tylko, do jakich to już środków uciekają się Niemcy pomimo trójcesarskiego przymierza i wszelkich możebnych zapewnień urzędowych, że pokój będzie utrzymany. Zapewne dzienniki rosyjskie odpłacą pięknem za nadobne i tak samo wkrótce zastraszą Niemców temiż samymi Polakami. Ciekawa, co na to Niemcy odpowiedzą. My wiemy dobrze, jaka od nas się należy odpowiedź jednym i drugim.

Okrucieństwa tureckie.

Z R u s c z u k u przesyła jednemu z wiedeńskich dzienników korespondent, sprzyjający zresztą Turkom bardzo drastyczną ilustrację zdziczenia tej rasy:

„Przybywszy do głównej miejscowości dunajskiego Vilajetu, donoszę wam po krótce, że z powodu proklamowanej publicznie detronizacji sułtana Murada V. ludność tutejsza popadła w febryczny prawie niepokój; tłumy baszybuzuków, których z powodu ekscesów w obozach tureckich, wysłano w te strony i o ile to było możliwem rozbrojono i internowano, przeciągają ulicami z morderczą bronią w ręku i wśród okrzyków uniesienia na cześć nowego sułtana a z przekleństwy na Murada i jego stronników. Liczba popełnionych przez nich okrucieństw w przeciągu 24 godzin jest niezliczoną a władze nadaremnie szukają środków, aby się tej hordy Keraha w dobry sposób pozbyć“. Tu przytacza korespondent wypadki bezprzykładnych okrucieństw, zuchwałych morderstw i rabunków.

„Jeszcze gorzej dzieje się w najbliższej okolicy, a mianowicie w mieście Sestonie, posiadającem nadzwyczaj mięszaną ludność. Przyszło tam do krwawych zajść między chrześcjanami i mahometanami, między młodo i staro Turkami. Liczba ofiar nie jest jeszcze sprawdzoną, jednakże ma być bardzo znaczną. Za pośrednictwem Midhaticza wysłano bataljon wojska do zagrożonego miasta, z którego na całą okolicę rozlegały się strzały karabinów i dzika wrzawa. — Przybyło także 200 softów z Konstantynopola, którzy panujący już niepokój w wysokim stopniu potęgują. Ponieważ europejska tutejsza kolonja, licząca około siedm tysięcy mieszkańców, uważała się przez nich za zagrożoną, przeto otoczono zabudowania konsulatów Niemiec, Austrji, Rosji, Francji, Anglji, Włoch i Grecji wzmocnioną strażą linjowej piechoty, jak niemniej obsadzono połową taboru redyfów hotel Islaham, do którego znaczna liczba europejczyków z obawy przed rzezią się schroniła“.

Przy tej sposobności zwrócić musimy uwagę na okoliczność niepospolitej doniosłości, że w kraju którego rząd bezwarunkowym sprzymierzeńcem Porty, to jest w Anglji, wzmaga się z każdym dniem niezadowolenie przeciw Turcji. Według najświeższych korespondencyj z Londynu odbyły się w kilku miastach mityngi, na których podnoszono energiczne protesta przeciw tureckim okrucieństwom w Bułgarji i w ogóle przeciw mniej lub więcej jawnemu ujmowaniu się angielskiego gabinetu za tureckimi barbarzyńcami. Mr. Stansfeld były członek gabinetu Gladstona oświadczył na mityngu w Halifaksie, że jest obowiązkiem Europy, a w szczególności Anglji wzbronić muzułmanom kategorycznie podobnych okrucieństw. Według doniesienia „Daily News“ ma się w tych dniach ukazać broszura Gladstona, traktująca o tureckiem barbarzyństwie w Bułgarji i o najnowszej fazie kwestji wschodniej.

O nieszczęśliwej Bułgarji pisze co następuje korespondent specjalny „Daily News.“ W tej chwili nie ma w Bułgarji najmniejszego dla życia i własności bezpieczeństwa. Ludność turecka uzbrojona; chrześcjanom odebrano broń, skutkiem czego pierwsza robi, co się jej tylko podoba.

Codziennie Turcy rabują i plądrują swych chrześcjańskich sąsiadów. Zmuszają ich do odbywania bez wynagrodzenia najcięższych robót. W niektórych miejscach zmuszeni są nawet Bułgarzy składać gruby haracz za to by im wolno było sprzątnąć z pola własne żniwo. Prócz tego odbierają im gwałtem bydło i konie. W razie najmniejszego oporu bywają nielitościwie smagani. Ludność cała znajduje się w stanie nieustającego przerażenia. Słowem kraj jest w stanie zupełnej anarchji. Władze tureckie są bezwładne i niezdolne do zaprowadzenia porządku; zresztą zła wola główną u nich gra rolę. W razie, gdyby Europa, — kończy sprawozdawca, — nie ujęła w swoje ręce jak najprędzej całej sprawy, choroby, zimno i głód dokonają strasznych spustoszeń a równocześnie zagrozi niebezpieczeństwo nowego muzułmańskiego powstania, co wszystko niesłychane sprowadzić gotowe klęski.

Na ten sam temat pisze „Nord“ brukselski: Piszą nam od granicy bułgarskiej, że z zbliżeniem się zimy nędza głód, i zimno dokończą w krótce dzieła tureckich katów. Tysiące rodzin zmuszone są obozować pod namiotami a epidemiczne choroby są między niemi a zwłaszcza dziećmi na porządku dziennym.

Turcy nie chcą zwrócić bydła i innych zrabowanych sprzętów, ani zezwolić Bułgarom na odbudowanie ich domów i sprzątnięcie z pola żniwa. Nieszczęśliwa ludność popada w bezgraniczną nędzę i bezduszność. W razie ponownych rzezi, na co się zanosi, pozwoli się ludność bułgarska zarzynać bez oporu. Konieczną przeto jest rzeczą, by Europa jak najprędzej zlitowała się nad nieszczęsnemi istotami. Ze wszystkich kwestyj zostających w związku z przywróceniem pokoju, kwestja bułgarska jest najważniejszą i najpilniejszą. Niech nam się nie zdaje, jakoby rzezie bułgarskie były przypadkowemi wydarzeniami, wywołanemi obecnością wojsk nieregularnych, które może W. Porta wycofać a tem samem usunąć powód złego i że dlatego niema powodu zwracania przy okoliczności uregulowania organizacji rajasów uwagi szczególniejszej na tę prowincję. Najpierw należy tutaj nadmienić, że baszybuzukowie, którzy dziesiątkowali ludność chrześcjańską w Bułgarji, pochodzą po większej części z Turcji europejskiej, gdzie miały miejsce rzezie, — powtóre, że najstraszniejsze barbarzyństwa (jak spalenie i wycięcie Bataku) były dziełem ludności muzułmańskiej sąsiadującej z spalonemi włościami. Tu tedy spoczywa bezpośredni i ciągły zarodek krwi rozlewu i teroryzmu, który trzeba koniecznie wyplenić i który nakłada na Europę obowiązek zajęcia się bezzwłocznie położeniem owych prowincyj.

W O J N A.

Pogłoska jakoby Aleksinacz a nawet Krusewacz został przez Turków zajętym nie sprawdza się wcale do tej chwili. Jak już niejednokrotnie podnosiliśmy nie mogą Turcy myśleć o zdobyciu Aleksinaczu tak długo, dopóki nie nadejdą tam z Sofji i Niżu oblężnicze działa ciężkiego wagomiaru, dopóki działa te nie zostaną należycie ustawione, a stanowisko dział tych szańcami przeciw wycieczkom serbskim zabezpieczone. Wszystko to zależy od terenu, przed Aleksinaczem leżącego, który w skutek ostatnich bojów dostał się w ręce tureckie, od tego czyli teren ten darzy się do wzniesienia takich przeciw-warowni, od pospiechu z którym przeciw-warownie te zostaną wzniesionemi, od przeszkód które w tej mierze postawią Serbowie, od powodzenia ich w tym kierunku prowadzonego działania W każdym więc razie potrwa rzecz ta jeszcze dłuższy czas i kwestja zdobycia Aleksinaczu nie będzie jeszcze tak rychło rozstrzygniętą, chybaby zaszły jakieś okoliczności przewidzieć się nie dające, a nadzwyczajnie dla Turków pomyślne.

Pogłoska o zajęciu Krusewacza nabrała była prawdopodobieństwa w skutek tego, iż podczas bitwy d. 1. b. m. lewe skrzydło tureckie oddaliło się było od właściwej doliny Morawy tak daleko, iż przypuszczać było można, że Turcy mają na celu wykonanie dywescji w kierunku Krusewacza. Pokazało się jednakże, że istotnym ich celem była wieś Górny Adrowasz, od Aleksinaczu na pięć ćwierci mili położona. Ze wsi tej zamierzali Turcy prawdopodobnie zwrócić się nazad w dolinę Morawy w celu obejścia Aleksinaczu, wielkie straty wszelakoż które poniosło prawe ich skrzydło nie dozwoliły im wykonania tego zamiaru, który dopiero po zajęciu Dolnego Adrowaczu, gdzie Serbowie silne wznieśli szańce, mógłby być uważanym za dopięty.

Na innych serbskich teatrach wojny miało zajść kilka drobnych potyczek, których rezultat miał być dla Serbów pomyślnym. I tak donosi urzędowa belgradzka depesza o trzydniowym boju pod Jaworem, w którym Turcy pomimo liczebnej swej przewagi wyparci z trzech szańców i dwóch stanowisk, uciekli przed Serbami, straciwszy kilka sztandarów, dużo karabinów i amunicji. Również mieli Serbowie odeprzeć zwycięzko nowy atak na Mały Zwornik, i pobić Turków pod Kapownikiem na terytorjum tureckiem. — Wiadomości te notujemy li tylko z obowiązku dziennikarskiego, nie przypisując tym zwycięztwom wobec stanu rzeczy pod Aleksinaczem, żadnej większej wagi.

Z czarnogórskiego teatru wojny dochodzą nas również wiadomości dla Słowian niepomyślne. Według depesz z Zadaru uderzyli Turcy d. 5. b. m. równocześnie od Biełopola i Podgorycy na wzgórzu kuczańskiego powiatu pod Medunem i spalili wszystkie po drodze leżące osady. Wynik walki dotąd nie wiadomy.

Z drugiej strony posuwa się Muktar basza okręgiem Grahowskim zwolna lecz bez przerwy.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Czy pomyłka czy nadużycie? Znajdujemy dość często w ostatnich czasach w gazecie urzędowej lwowskiej edykta sądowe pisane w języku niemieckim. Wczorajszy numer tej gazety zawiera aż cztery edykta niemieckie dwa ze sądu „kolomyjskiego“, jeden ze sądu „lwowskiego“, a jeden ze „stanisławowskiego“.

O przebiegu choroby p. A. Potockiego donoszą telegraficznie, że noc dzisiejsza przeszła spokojnie, przebieg choroby normalny. Lekarze są bardzo uspokojeni.

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, prezydent miasta Krakowa zasłabł po powrocie z Szczawnicy.

„Historja literatury polskiej“ prof. Karola Mecherzyńskiego opowiedziana w krótkości dla młodzieży, jak się dowiadujemy, ma wyjść wkróce w Krakowie w drugiem wydaniu przejrzanem i uzupełnionem wiadomością o niektórych, szczególniej nowszych autorach, którzy w pierwszej edycji wymienieni nie byli. Szybki rozkup pierwszego wydania świadczy najlepiej o wartości tego dzieła.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych:

B i a ł a. W Międzybrodziu kobiernickiem znaleziono 3. września powieszonego na drzewie wśród pastwisk gminnych byłego nauczyciela wiejskiego i organistę Józefa Ogórka. Nałóg pijacki i brak środków do życia były zapewne powodem tego samobójstwa.

B r o d y. Mieszkaniec Toporowski, Iwan Szarko, spadł dnia 28. sierpnia tak nieszczęśliwie z woza wyładowanego sianem, że w cztery godziny po wypadku skonał.

B u c z a c z. Pożar wybuchł dnia 17. sierpnia w Medwedowcach w zagrodzie jednego z włościan i zniszczył pięć gospodarstw wiejskich. Ogień był podłożony a podejrzanego o podpalenie aresztowała żandarmerja.

G r y b ó w. Pożar zniszczył 22. sierpnia w Stróżnej całe gospodarstwo wraz z krestencją jednego z tamtejszych włościan.

H u s i a t y n. Utonął dnia 11. sierpnia kąpiąc się w Zbruczu Łazarz Rudzik, parobek z Czarnokoniec.

K o s s ó w. Wielki pożar nawiedził dnia 1. września miasto Kuty. Ogień wszczął się o godzinie 3 zrana w domu izraelity Lokera, a podsycany silnym wiatrem w niespełna pół godziny ogarnął część rynku, całą ulicę Krawiecką i część ulicy Pańskiej. Ulice dotknięte pożarem były bardze ciasno zabudowane a materjał drewniany z powodu posuchy tak był przystępny płomieniom, że ratunek mimo przybycia ochotniczej straży ogniowej z Kossowa był prawie niemożliwym. Spłonęło 65 budynków mieszkalnych i trzy zabudowania gospodarcze. Z wyjątkiem trzech, wszystkie spalone budynki należały do izraelitów. Szkoda wynosi w przybliżeniu 60.000 złr. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Namiestnictwo wysłało na wsparcie pogorzelców 500 złr., a na miejscu zawiązał się komitet celem niesienia dalszej pomocy ofiarom tej znacznej klęski. —W Żabiu spłonęła w nocy na 25. sierpnia karczma dworska.

K r o s n o. W Krośnie odebrała sobie d. 1. września życie dwudziestoletnia Anna Lubaczewska w napadzie obłąkania.

R u d k i. Utonął w Dniestrze dnia 22. sierpnia włościanin z Małpy.

S t a n i s ł a w ó w, Przy rozbieraniu karczmy dworskiej w Bednarowie runęła 22. sierpnia jedna ściana i zabiła na miejscu robotnika Eljasza Drohomireckiego.

T a r n o b r z e g. Na polowaniu postrzelił p. B. Horodyński, właściciel dóbr Zbydniowa leśnego Jana Hubra, który niespodzianie pojawił się po za linją w chwili, gdy p. H. strzelił do zająca.

T a r n o p o l. Piorun uderzył dnia 6. sierpnia o godzinie 6 po południu w stajnię należącą do plebanji w Kozówce i wzniecił pożar, który zniszczył dach i powałę tego budynku.

Z ł o c z ó w. Zgorzała dnia 26. sierpnia karczma dworska w Ostrowczyku polnym z niewiadomej przyczyny.

Ż ó ł k i e w. Pożar zniszczył 28. sierpnia jednę zagrodę włościańską w przysiółku Szabelni.

Jeden dzień bez ministra. I oto Wiedeń otworzył oczy, wstał z łóżka, jak każdego innego dnia i było mu tak błogo lub tak nieprzyjemnie jak każdego innego dnia. Żadna dusza wiedeńska nie miała najmniejszego przeczucia o tem, że w dziejach stolicy nastąpiła pewna przerwa, pewien zastój. Tego dnia bowiem nie miał Wiedeń u siebie ani jednego cislitawskiego ministra. Większa część tych panów była na urlopie, minister sprawiedliwości na wiecu prawników w Salzburgu, minister obrony krajowej na manewrach w Feldsbergu. Jedyny p. Z i e m i a ł k o w s k i oddychał przynajmniej powietrzem z okolicy Wiednia, bawił on tam na „vilegiaturze“ i tym sposobem on jeden był rzeczywistym wybawcą w potrzebie. Bo z jednego pałacu ministerjalnego do drugiego na skrzydłach trwogi i niepokoju biegali posłańcy, gdyż nadeszło jakieś pismo urzędowe, które musiało być zaopatrzone ministerjalnym podpisem, a nigdzie nie można było odszukać kompetentnej ekscelencji. Wreszcie zmiłował się telegraf nad zrozpaczonymi i po-

wołał p. Ziemiałkowskiego z „villegiatury“. Ponieważ jednak dzień ów pamiętny przypadł w tym tygodniu, w którym szpital powszechny i koszary Josephstadtu wywiesiły białą chorągiew z powodu, że przez przeciąg całego dnia nikt nie umarł a w koszarach nie było żadnego aresztanta, przeto przyszła komuś myśl do głowy, aby w dniach pozbawionych ministrów powiewała biała chorągiew także na pałacu ministerjalnym, albo przynajmniej z gmachu prezydenta ministrów, reprezentującego gabinet cislitawski, na pamiątkę, że nie ma żadnego ministra! Bo ostatecznie, między nami mówiąc, nieobecność tych panów nie dała się uczuć dotkliwie.

Państwo półksiężyca nie ma wprawdzie barykad, ale posiada nie od dzisiaj sztukę usuwania nieprzypadających ludowi do smaku panujących. Murad V. jest z dynastji Osmanidów dziewiątym z rzędu sułtanem, którego się Turcja pozbywa w sposób mniej więcej gwałtowny. Bajaret II. uległ pierwszy temu losowi, zrzucony z tronu przez janczarów, którzy niezadowoleni z powodu zawarcia pokoju z Węgrami i wenecką rzeczpospolitą, podnieśli rokosz przeciw padyszachowi i obwołali sułtanem syna jego Selima. Nowy sułtan, będący wówczas gubernatorem Trebizondy usłuchał wezwania rokoszan, i kazał struć swego ojca, któremu pierwotnie zapewnił był używanie honorów panującego.

Sto lat później spotkał los podobny Osmana II; władzca ten wydał był wójnę Polsce, w której Turcy stracili 10.000 ludzi. Niezadowoleni janczarowie podnieśli rokosz i zamknęli Osmana w zamku Sudenlu, gdzie go następca jego Mustafa kazał zamordować.

Sułtan Ibrahim I. został z tronu zrzuconym wskutek ludowego rokoszu wywołanego trafiką urzędów publicznych. Po stronie Ibrahima stało wojsko, lud obwołał padyszachem Mohameda IV. Trzeba było wybierać pomiędzy dwoma kalifami, Koran bowiem powiada: Jeżeliby dwóch było kalifów, potrzeba zabić jednego z nich“. — Zabitym został Ibrahim dn. 18. sierpnia 1648.

Następca jego Mohamed nie był szczęśliwszym. Porażka Turków pod Wiedniem (wyprawa Sobieskiego) wywołała rokosz. — Padyszach wtrącony do więzienia zakończył tamże swe życie, jak twierdzi historja, śmiercią naturalną.

Klęska którą Turkom zadał Eugeniusz sabaudzki, stała się również powodem uwięzienia i strucia Mustafy II.

Na początku tego wieku r. 1808 zerwał nowy bunt janczarów z tronu Selima III. zabitego również w więzieniu. Następca jego Mustafa IV. doznał tego samego losu.

Ósmym z kolei był Abdul- Aziz, jak to dziewiętnastu lekarzy stwierdziło, przeciął dni swe nożyczkami; dziewiątym zaś jest Murad, — Sułtan ten jak wiadomo nie był kalifem, oparłszy się w obawie smutnych następstw może ceremonji przepasania mieczem. Może być że ostrożność ta, jak nie minęł opieka Koranu, który obłąkanych czyni nietykalnemi, ochroni go od gwałtownej śmierci.

Żydzi w Palestynie. „Jewisch Herard“ podaje, że w ostatnich pięciu latach żydzi w nadzwyczajnej ilości wracają do ziemi obiecanej ze wszystkich części świata, a szczególnie z Rosji. Hebrajska ludność Jerozolimy podwoiła się niemal w ostatnim lat dziesiątku. Z każdym dniem przybywają tamże jeszcze tłumy żydów; podczas gdy pierwej zamieszkiwali oni szczupłą tylko i ubogą dzielnicę, rozprzestrzenili się obecnie po całem mieście i gotowi są każdy najporządniejszy nawet dom wynająć. „Ce tout comme chez nous“!

Dnia 25. b. m. umarł we wsi Tottenham blisko Londynu Karol Jaworski, lat 76 mający, jeden z pozostałych jeszcze wychodźców z r. 1831, których liczba ciągle się zmniejsza, bo już 70 nie dochodzi z przeszło 600 tej kategorji, niegdyś w Anglji przebywających. Przybył on do Anglji z Belgji w miesiącu marcu 1842 i do listopada 1843 utrzymywał się jak i inni z pomocy, jaką miał od Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski, a za którego pośrednictwem uzyskał następnie miejsce profesora języków w sławnym szkolnym instytucie „Bruce Castle“, zostającym wówczas pod dyrekcją p. Arthur Hill. Jak i jego tam poprzednicy Polacy, między którymi 'ość wymienić Leona Ulricha i Brzezińskiego, zdolnością i pracą zasłużył sobie był na szacunek i przełożonych i uczniów, a kiedy po dwudziestu kilku latach tego zawodu podupadł na zdrowiu i nie czuł się już zdolnym do wypełniania swych obowiązków, usunął się z pensją, jaką mu kierownik tej szkoły wyznaczył. Dotkniętemu bolesną chorobą nie szczędził p. Hill wszelkich starań, któreby ulgę i słodycz cierpieniom jego przyniość zdołały. Wreszcie gdy śmierć cierpieniom wygnańca koniec położyła, szlachetny ten Anglik kosztem swym pochował go, odmawiając udziału w opłaceniu pogrzebu, który mu major Szulczewski od Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski ofiarował.

Reprezentacja Belgradu przesłała Freemanowi i lordowi Russelowi następujące dziękczynne adresy:

1. E. A. Freeman, Sommerleace Wells w Anglji.

Burmistrz municypalności i notable Belgradu przesyłają panu swe pozdrowienie, pragnąc uczcić szlachetnego i litościwego Anglika, który z taką odwagą podniósł głos w obronie ludzkości, i napiętnował krwawe a niedołężne tureckie rządy. Serbski naród nie zapomni nigdy szlachetnych słów wypowiedzianych w jego obronie. Serca nasze przepełnione są wdzięcznością dla przyjaciół naszych w Anglji i prosimy Boga, by raczył ubłogosławić A. Freemana i przyjaciół serbskiej sprawy w Anglji. — W imieniu gminy belgradzkiej Dimitrowicz, Popowicz, burmistrze“.

2. „Earl Russel. Pembroke Lodge Richmond Park: Mylordzie! My mieszczanie Belgradu pragniemy wyrazić wdzięczność którą żywimy dla Waszej lordowskiej Mości, i wszystkich przyjaciół ludzkości, którzy na mityngach publicznych podnieśli głosy swe w obronie chrześcijańskiego Wschodu. Gmina miasta Belgradu winna waszej lordowskiej Mości wdzięczność szczególną za trafność, z którą Wasza lordowska Mość, jako prawdziwy mąż stanu położenie chrześcijan od dawna już osądziłeś, jako też za wymowne odezwy, któremi Wasza Mość lordowska opinją publiczną ku sympatji dla naszej sprawy nakłoniłeś. Pozwalamy sobie z tych powodów wyrazić Waszej lordowskiej Mości naszą wdzięczność najserdeczniejszą“. (Podpisy.)

Z Izby sądowej.

Z życia handlarza szmat. Mortko Liebner, sędziwy staruszek, jest jedną z tych idylicznych postaci, które z okrzykiem: „szmaty, szmaty!“ przeciągają nasze wioski i z handlu tym artykułem utrzymują liche swoją egzystencję. Są oni na wsi tem, czem u nas „handełesy“. Wiodąc taki tułaczy żywot, nocował Mortko Siebner dnia 12. listopada z, r. u leśnego we wiosce Ulazowie, powiecie cieszanowskim (nad polską granicą), a nazajutrz świtem puścił się lasem w drogę ku sąsiedniej wiosce Moszczanicy. W lesie tym jednak doznał barczo niemiłej przygody. Oto wyskoczyło doń dwóch ludzi z lasu, z tych jeden obalił go na ziemię, przytkał usta, a drugi począł przeglądać starannie kieszenie. Gdy jednak kupcy tego rodzaju jak Siebner, noszą swoje kapitały nie w portmonetkach, lecz zwykle zaszyte w odzieży, przeto rabusie odarli go donaga, ściągnęli zeń buty, a wynalazłszy nareszcie mały woreczek z austrjacką i rosyjską monetą w łącznej ilości 20 złr., zabrali takowy i uszli, zostawiając nieszczęśliwego w stanie zupełnie nieprzytomnym. Gdy Mortko Siebner odzyskał świadomość siebie, powrócił do leśnego, u którego nocował i opowiedział mu swoją przygodę. Gdy jednak leśny nie miał czem ścigać złoczyńców, tedy wrócił Mortko Siebner sam na miejsce zbrodni i dziwnem zrządzeniem spostrzegł tam wyrobnika Iwana Kijka, a opodal niego swoją barankową czapkę i szczątki poszarpanej odzieży. Mortko Siebner opowiedział i jemu swoje zdarzenie, które go wprawdzie mocno rozrzewniło, lecz z żalem wyznał, że chociaż oddana jest w lesie i słyszał jakiś krzyk, nie może mu jednak bliższych udzielić wyjaśnień.

Po południu zeszło się w ulazowieckiej karczmie bardzo mieszane towarzystwo, złożone przeważnie z przemytników, przekraczających od czasu do czasu polską granicę dla porozumienia się z tutejszokrajowymi uczestnikami ich sportu. Przypadkiem był tam także Iwan Kijko i złupiony Mortko Siebner. Iwan Kijko był w dobrym humorze, ubolewał nad nieszczęściem Siebnera, traktował wszystkich wódką, a nawet Siebnera. Przy tej sposobności chciał od jednego z przemytników nabyć paczkę rosyjskiego tytoniu, a dobiwszy targu, wyjął pieniądze z kieszeni, aby za nią zapłacić. Nieszczęśliwym jednak trafem wyciągnął także woreczek, który Siebner ku największej radości poznał jako swój i z całą usilnością rekwirował. Kijko, nie w ciemię bity, opierał się temu stanowczo, a nie mogąc ukryć fatalnego woreczka, podał go po za plecyma jednemu z przemytników, który takowy wrzucił do beczki ze zbożem. Tam go jednak odszukał Siebner, zawiadomił o wszystkiem władzę, wskutek czego Kijka uwięziono, jako silnie podejrzanego o zbrodnię rabunku, a wspomniany wyżej woreczek z kilku szóstakami figuruje przy rozprawie głównej, która się dzisiaj przed sądem przysięgłych odbywa, jako corpus delicti. Michał Kijko, chłop młody i czerstwy, wypiera się stanowczo zarzuconego mu czynu, twierdząc, że woreczek ów przypadkowo znalazł. Siedząc jednak przez dziewięć miesięcy w śledczem więzieniu, miał zanadto wiele wolnego czasu, aby mógł się powstrzymać wobec rozmaitych towarzyszy losu od poczynienia „zwierzeń pięknej duszy“, które doszły potem do wiadomości sędziego śledczego i usunęły wszelkie wątpliwości, że sprawcą zbrodniczego czynu, spełnionego na osobie Siebnera, nie jest nikt inny tylko Iwan Kijko.

Wyrok podamy w najbliższym numerze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. lipca 1876: 9,263.062 złr. 47 ct. Od 1. do 31. sierpnia 1876: wołyło 2367 stron 400.095 zł. 49 ct., zwrócono 2298 stronom 375.928 złr. 79 ct., przybyło więc 24.166 złr. 70 ct. Zatem na dniu 31. sierpnia ogół wkładek 9,287.229 zł. 17 ct.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 26. do 1. września.

1876 r.	1875 r.
złr. 201.848 c. 23.	złr. 197.727 c. —.

Dochód od 1. stycznia do 25. sierpnia.

złr. 5,894.522 c. 29 — złr. 6,678.367 ct. 37

Ogółem dochód:

złr. 6,096.370 ct. 52 — złr. 6,876.094 ct. 37

Ostatnie wiadomości.

Znany poeta niemiecki Anastasjus Grün (hr. Auersperg) tknięty został paraliżem d. 4. b. m. Depesze z d. 5. donoszą, iż się stan zdrowia poety nieco poprawił, jakkolwiek stracono nadzieję aby chory mógł mowę odzyskać.

Z Konstantynopola donoszą pod d. 5. b. m. o zaszłym wybuchu powstania pomiędzy starowiercami w Dobzuszy. 5.000 powstańców ma się już znajdować pod bronią.

Francuski „Journal officiel“ ogłasza dekret, ustanawiający że przestrzeni zajmowane przez mającą nastąpić w r. 1878 wystawę paryzką ma być poczytywana za rzeczywisty skład (Entrepot) Towary zagraniczne pod warunkami określonemi dla handlu przewozowego międzynarodowego będą bez rewizji, lub też według wyboru interesowanych na zasadzie krajowego prawa tranzytowego po sumarycznej rewizji bezpośrednio wyprawiane do pałacu wystawy. Towary dopuszczone do wystawy a na konsumcję przeznaczone podlegać będą tylko temu podatkowi jakiemu podlegają państwa najwięcej uprzywilejowane.

Dziennik „Times“ oświadcza się znów z naleganiem za wspólnem działaniem Anglji i Rosji w celu przywrócenia spokojności na Wschodzie. Mniema on, że od Anglji zależy uczynić zawarcie pokoju możebnem. Anglja sama jedna mogłaby pokój sprowadzić, nie dopiero za porozumieniem się z Rosją.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 6 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·90	Londyn	120·85
„ „ „ w srebr.	70·35	Srebro	101·40
Losy pożycz. z 1860	111 80	20-frankówka	9·64
Akcje banku narod.	854·—	Dukat ces. men.	5·80
„ „ kredyt.	148 25	100 mark niem.	59 25

Wiedeń, 6 września, 10 godzina 45 minut:

Akcje Kredytowe	149·60	Akcje kolei K.-L.	205·25
„ Anglo-A.B.	74·—	„ „ Połud.	77·50
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dn. 6 września, 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·25	Węg. Ostbahn	81·—
„ węgier. kredyt.	124 —	Galic. Indemniz.	86·—
„ anglo-austr. B.	74·25	1864 Losy	131.25
„ Unionbank	58·25	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	204.50	Verkehrsbank	83·25
„ „ północnej	181.25	Tureckie losy	16·50
„ „ południowej	77·—	Baubank	9·50
„ „ alföldskiej	105·75	Staatsbahn	286·—
„ „ Elżbiety	161·—	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	120·50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ węg. półn.	104·50	Węgierskie losy	72·25
„ „ Rudolfa	109 50	Marki niem.	59 25
Wiener Baugesell.	10·—		

Usposob.: przytłumione.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	269·50	Staatsbahn	478·—
Akcje kredytowe	248·—	Kolej rumuńska	16·—
Lombardy	129·50	Austr. banknoty	169·45
Galicyjskie	87·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·87; Lombardy 168·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 6 września. Okowita 27·———. Buda-Peszt. Pszenica 9·20 —40·—. Pszenica na jesień 9·95——·—. — Berlin Pszenica wrzesień - paźdz. 197·50, żyto loco 151, żyto na kwiecień maj 160·—, okowita loco 54 50. — Szczecin. Pszenica na jesień 202·— — pszenica na wiosnę 208·50 — —·—, rzepak 323·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 1 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) w nocy o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 6 września.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	205 —	207 —
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 —	122 —
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 65	86 40
„ „ „ 4% „	78 60	79 60
„ „ „ 5— „	85 65	86 40
Banku hipotecz. gal. 6%	88 35	89 15
Galic. Zakł. kred włośc. 6%	94 25	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 75	86 60
Pożyczki kraj z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
„ cesarski	5 70	5 80
20-frankówka	9 58	9 68
Półimperyał rosyjski	9 68	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 59	1 66
„ „ papierowy	1 58	1 59
100 marek niemieckich	58 75	59 75
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 5 września.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 90	67 05
„ „ „ srebr.	70 40	70 60
„ Obl. indemn Niż. Austrji	102 25	102 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 50	75 80
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 40	74 80
„ węg poż kol. (300 fr.) 120 zł.	102 75	103 50

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 70	97 90
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	95 60	96 —
5% węgierskie listy	— —	84 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	253 —	254
„ „ 1854	107 50	108 —
„ „ 1860	111 60	111 90
% losów pożyczki austr. pań z roku 1860	116 75	117 25
Losy pożyczki z roku 1864	131 75	132 10
„ prem. pożyczki węg.	72 —	72 25
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	163	165 50
„ żeglugi par na Dunaju	95	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 25	32
„ „ Klary	28 25	28 75
„ hr. St.-Genois	31 —	32 —
„ miasta Budy	27 50	28
„ księcia Windischgrätz	24 50	25
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14
„ tureckie 400 franków	16 25	16 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	849	851 —
Zakładu kredytowego	150 50	150 75
Żeglugi parowej na Dunaju	368 —	370
Kolei północnej Ferdynanda	1810	1815
„ rządowej fr. a.	286 25	286 75
„ zachodniej c. Elżbiety	162 —	163 —
„ południowej	77 50	78 —
„ galicyjskiej	206 —	206 25
„ czerniowieckiej	121 —	121 50
„ Albrechta	42 75	43 —
„ węg.-półn.-wschodniej	105 25	105 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	111 25	111 75
„ alföldzko-fiumańskiej	105 50	106
„ koszycko-bogumiń.	93 75	94 25
„ siedmiogrodzkiej	87	89
„ cisańskiej	178	179 —
„ wschodnio węgierskiej	31 75	32 —

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	134 50	135 —
„ Franciszka Józefa	134 —	134 50
Banku anglo-austryackiego	74 —	74 50
Zakładu kredytowego węgier.	127 75	125 —
Banku franko-austryackiego	11 —	11 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 50	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	68 50	69 —
„ państwowej St. 500 fr.	152 50	153 50
Emisja z roku 1867	144 75	145 50
„ południowej St. 500 fr.	114 25	114 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w. a.	95	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	103	103 25
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	85 25	85 75
5% w srebrze	92 —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	97 50	98 —
„ Emisja II.	93 —	93 25
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	77 —	77 75
Emisja z roku 1867	78 50	79
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	62	62 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	77 80	78 20
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	78 —	79
Waluty.		
Cesarskie korony	5 83	5 85
„ dukat na wagę	5 87	5 87
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 62	9 63
Suwereny angielskie	12	12 06
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 25	101 50
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.